

Rzeczpospolita. – 03.02.2014

Ada Michalak

Manifestanci w Kijowie: nie potrzebujemy lidera. Kliczko wygwizdany

Демонстранти в Києві: нам не потрібен лідер. Кличко освистали

Протестувальники в Києві розчаровані лідерами опозиції і заявляють, що лідер не потрібен. Деякі освистали Віталія Кличка на віче. Українці втратили довіру до політиків, але Віталій не є типовим політиком, - каже його брат Володимир. – Він знає різницю між тим, як це в Україні, і як це має бути. Він жив у країнах з усталеною демократією в Німеччині та Сполучених Штатах. Він знає, які зміни потрібні Україні, щоб це оцінили люди – переконує Володимир.

<http://www.rp.pl/artykul/1084058-Manifestanci-w-Kijowie--nie-potrzebujemy-lidera--Kliczko-wy-gwizdany.html>



Witalij Kliczko

źródło: AFP

Demonstranci w Kijowie są rozczarowani przywódcami opozycji i twierdzą, że nie potrzebują lidera. Część wygwizdała w niedzielę Witalija Kliczkę. Ukraińcy stracili zaufanie do polityków, ale Witalij nie jest typowym politykiem - mówi jego brat Wołodymyr.

W niedzielę Majdan Niepodległości był wypełniony po brzegi. Na pierwszym od dwóch tygodni wiecu opozycji kolejno przemawiają jej liderzy. Spiker zapowiada, że głos zabierze Witalij Kliczko. W tłumie rozlega się buczenie, słychać gwizdy. Zdegustowana starsza kobieta odwraca się na pięcie i odchodzi, przeciskając się między ludźmi.

Brak zaufania do polityków jest wśród antyrządowych demonstrantów powszechny. Widać go było już w grudniu po dystansie, z jakim traktowano Witalija Kliczkę, który wcześniej, jako mistrz świata w boksie, cieszył się na Ukrainie popularnością. Jego brat Wołodymyr, wciąż czynny mistrz bokserski, wywołuje przeciwne reakcje. Gdy pojawia się w miasteczku namiotowym na Majdanie, od razu otaczają go z ludzie proszący o zdjęcie lub autograf.

W rozmowie, Wołodymyr Kliczko podkreśla, że Ukraińcy byli zmęczeni politykami po pomarańczowej rewolucji w 2004 r., ponieważ wybrany wówczas prezydent Wiktor Juszczenko nie spełnił pokładanych w nim nadziei.

Zdaniem boksera jego brat jest obecnie kluczową postacią opozycji, ale "nie jest typowym politykiem". - Zna różnicę między tym, jak jest na Ukrainie, a jak powinno być.

Mieszkał w krajach z ugruntowaną demokracją, w Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Wie, jakich zmian wymaga Ukraina, by docenili to jej mieszkańcy - przekonuje.

Artysta Ołeksandr Rojtburd, w dyskusji o tym, kto może pełnić rolę lidera opozycji, przytoczył na Facebooku słowa premiera Izraela Dawida Ben Guriona z czasów formowania się tego państwa: "Nie wiem, czego chcą moi ludzie. Wiem, czego potrzebują."

W rozdawanej na Majdanie gazecie "Deń" socjologowie i politolodzy zastanawiają się, jakiego lidera potrzebują Ukraińcy. W artykule padają nazwiska byłego ministra spraw wewnętrznych Jurija Łucenki, byłego ministra spraw zagranicznych i przedsiębiorcy Petra Poroszenki, a także piosenkarzy - lidera grupy Okean Elzy, Swiatosława Wakarczuka i Rusłany Łyżyczko.

Napis "Chcemy lidera" można było zobaczyć na jednym z transparentów na Majdanie. Wśród protestujących w Kijowie coraz bardziej popularny jest jednak pogląd, że nie ma potrzeby jego wyłaniania.

Mychajło do ukraińskiej stolicy przyjechał z Iwano-Frankowska, wygląda na 50 lat. Stoi na barykadzie na ulicy Hruszewskiego, niedaleko dzielnicy rządowej. Znajduje się na pierwszej linii, kilkadziesiąt metrów od kordonu milicji.

- Nie mamy lidera, ale my nie chcemy polityków. To ukraiński naród rządzi - mówi z przekonaniem.

To zdanie powtarza wielu demonstrantów. Ponaddwudziestoletni Jewhen w braku lidera widzi zaletę. - To powoduje, że ludzie muszą być bardziej aktywni, muszą umieć wspólnie podejmować decyzje. Dzięki temu rozwija się społeczeństwo obywatelskie - przekonuje. - Poza tym, gdyby był jeden lider, władza mogłaby do niego dotrzeć i dogadać się z nim, by obiecał, że nie naruszy jej interesów - dodaje.

Witalij Kliczko jest przez część demonstrujących postrzegany jako potencjalny przywódca opozycji. Jednym z jego osiągnięć w trakcie trwających dwa ponad dwa miesiące protestów było wynegocjowanie 23 stycznia tymczasowego rozejmu po rozmowach z dowództwem sił MSW Ukrainy, broniących dojazdu do dzielnicy rządowej. Rozejm miał trwać do spotkania z prezydentem Wiktorem Janukowyczem, na które Kliczko udał się z pozostałymi liderami opozycji, Arsenijem Jaceniukiem i Ołehem Tiahnybokiem.

Nad Kijowem górował wtedy ogromny słup dymu z palonych na Hruszewskiego opon. Drogę do monumentalnego budynku rządu przy tej ulicy blokowało kilka tysięcy milicjantów z oddziałów specjalnych.

Kilkadziesiąt metrów od nich, za kilkoma wrakami spalonych wcześniej autobusów, na dwumetrowej barykadzie z worków wypełnionych lodem, stała pierwsza linia demonstrantów zaopatrzonych w kaski, maski przeciwgazowe, kije, pręty, łomy i koktajle Mołotowa. Na ziemi leżały ułożone w sterty pokruszone kostki brukowe, które miały być użyte jako pociski do proc. Dalej - druga barykada z worków i kilka tysięcy demonstrantów. Zapora z płonących opon miała chronić manifestantów przed atakiem milicji. Przez cały dzień dorzucali do ognia kolejne opony, a milicjanci bezskutecznie próbowali je ugasić.

Kliczko pojawił się na Hruszewskiego, by ogłosić zawieszenie broni, którego jednym z warunków było ugaszenie opon. Stał przy barykadzie, górując wzrostem nad otaczającym go tłumem manifestantów w kolorowych kaskach. W tle przeredzał się dym z dogasających opon, powoli wyłaniały się z niego czarne kaski stojących w kordonie milicjantów. Ktoś zaczął skandować: "Kliczko prezydentem!"

Reporter angielskiej telewizji łokciami przebił się przez tłum, by jego operator mógł nakreślić boksera na barwnym tle. - Dzięki tym ujęciom może zostać prezydentem - komentował ze znanstwem.

Rozpoczęte tamtego dnia rozmowy opozycji z prezydentem trwały pięć godzin i przeciągnęły się do nocy, ale nie przyniosły przełomu. Gdy Kliczko i Tiahnybok zdali z nich

relację najbardziej radykalnej grupie demonstrantów, tłum nie krył niezadowolenia. Rozległy się okrzyki "Hańba" i "Na barykady".

Kliczko przez słabo działający megafon próbował przekonać ludzi, że udało się spełnić przynajmniej część postulatów. Gdy skończył i chciał się oddalić na pobliski Majdan Niepodległości, by tam zrelacjonować wyniki rozmów, część otaczających go demonstrantów nie chciała go przepuścić. - Nie puszczajcie go na Majdan! - krzyknął jeden z nich. Zrobiło się nerwowo. Po kilkunastu minutach przepychanki Kliczko udało się jednak przedostać na pobliski plac.

Na jedną z barykad wspięła się piosenkarka Rusłana, która często zabierała głos ze sceny na Majdanie, stając się jednym z nieformalnych przywódców protestu.

Przemawiając bez megafonu, silnym głosem przekonywała otaczających ją manifestantów, by z kilkutysięcznej grupy na ul. Hruszewskiego wybrali kilku koordynatorów. - Musimy się lepiej zorganizować - wołała.

W tym czasie Kliczko był już blisko Majdanu, gdzie razem z pozostałymi liderami opozycji miał opowiedzieć o wynikach negocjacji z Janukowiczem.

- Część z was będzie zawiedziona - mówił niepewnie ze sceny Kliczko. „Nikt nie będzie!” - rzucił ze złością starszy mężczyzna stojący w tłumie na Majdanie. W tle rozległy się gwizdy.